Rok III. Lwów, dnia 3 lipca 1938 r. Nr 27

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Wieś musi mieć opiekę lekarską.

Za mało jest u nas lekarzy. Jeden lekarz przypada na około 9.000 mieszkańców, aby zaś zapewnić ludności pomoc lekarską, trzebaby mieć jednego lekarza na przynajmniej 4.000 ludności.

Szczególnie brak jest lekarzy na wsi. Obliczono, że aby wieś jako tako korzystać mogła z opieki lekarskiej, musiałoby osiedlić się na wsi, względnie w miasteczkach prawie 4 tysiące lekarzy.

Istnieją u nas miejscowości, w których do najbliższego lekarza jechać trzeba 40, a nawet i więcej kilometrów. Nie ma u nas właściwie opieki lekarskiej nad szkołami wiejskimi, bo lekarze powiatowi przeciążeni są pracą i mimo najlepszych chęci nie mogą sprostać swym obowiązkom wobec wielkich obszarów, podlegających ich pieczy. To też stan zdrowotny szkolnej młodzieży wiejskiej pozostawia bardzo wiele do życzenia. Gruźlica i inne choroby grasują wśród młodzieży. Gdy nadchodzi okres poboru do wojska, wielu poborowych ze wsi musi się zwalniać ze względu na ich stan zdrowia. A ileż to kobiet wiejskich umiera przy porodzie wskutek braku pomocy lekarza, czy choćby kwalifikowanej akuszerki?

By dźwignąć wieś z tego rozpaczliwego wprost położenia, konieczne jest zapewnienie dostatecznego dopływu lekarzy na wieś.

Ale jak ten dopływ zapewnić? Przecie lekarz musi mieć odpowiednie środki utrzymania, a wiadomo jak ciężko na wsi o pieniądze na lekarza.

Istnieją rozmaite projekty. Próbowano dać wsi pomoc lekarską przez tworzenie spółdzielni zdrowia, lecz niezbyt wielki osiągnięto skutek, gdyż prawie wszystkie takie spółdzielnie dotychczs bezskutecznie poszukują lekarza.

Naczelna Izba Lekarska wystąpiła z projektem, aby rząd i samorządy utworzyły odpowiednią ilość stypendiów dla studentów medycyny, którzy pragnęliby poświęcić się pracy lekarskiej na wsi. W zamian za stypendia zobowiązani byliby ci lekarze do przepracowania pewnej liczby lat na wsi w charakterze lekarzy gminnych. Lekarzom tym należałoby zapewnić odpowiednie uposażenia, tak aby mieli dostateczne środki utrzymania.

Obecnie rząd wniósł do sejmu projekt ustawy, mającej na celu „wstrzymanie osiedlania się lekarzy w miejscowościach, w których pomoc lekarska jest już wystarczająco zabezpieczona przez dotychczas osiadłych tam lekarzy i skierowania lekarzy do miejscowości mniejszych, zwłaszcza wiejskich, gdzie dotychczas brak tej pomocy".

Cel ustawy jest jasny: ponieważ lekarze skupiają się głównie w miastach większych, a niechętnie wyjeżdżają na prowincję, zwłaszcza na wieś, więc nowa ustawa chce zmusić lekarzy, aby osiedlali się przynajmniej na 3 lata w miejscowościach, wskazanych przez ministerstwo, przede wszystkim po wsiach i małych osadach.

Od tego, czy lekarz pracować będzie przez określony okres czasu w tych miejscowościach, uzależnione zostało przyznanie mu stałego prawa wykonywania praktyki lekarskiej.

Projekt wszedł już pod obrady sejmowe. Sejmowa podkomisja zdrowia publicznego przyjęła projekt z kilku zmianami. W myśl tych zmian stałe wykonywanie praktyki uzależnione jest od wykonywania w okresie dwóch lat praktyki lekarskiej w gminach wiejskich, albo w miastach liczących poniżej 5.000 mieszkańców, przy czym spis tych miast ustali minister opieki społecznej lub też uzależnione jest od pozostawania w ciągu lat 5-ciu w czynnej służbie wojskowej.

Lekarze mają co do tej ustawy wiele zastrzeżeń. Na warszawskiej konferencji młodych lekarzy, członków Związku Lekarzy Rzeczypospolitej wysunięto m. in. zarzut, że na przymusowy trzyletni, względnie dwuletni pobyt na wsi masowo kierowani byliby młodzi lekarze, którzy, mimo odbycia tzw. „stażu" po ukończeniu studiów nie są zupełnie przygotowani do samodzelnej pracy we wszystkich specjalnościach (a szczególnie w zakresie chorób dzieci i położnictwa). Odbiłoby się to ujemnie na poziomie lecznictwa wiejskiego.

Pozatem poruszono kwestię utrzymania, a więc mieszkania (o co na wsi niezbyt łatwo) i wystarczających na życie dochodów, oraz kosztów nabycia niezbędnych instrumentów i przyrządów lekarskich.

Projekt ustawy jest pod obradami Sejmu. Niewiadomo, jak te obrady się potoczą i jakie zmiany poczynione zostaną w projekcie. Jedno jest pewne: sprawa ruszyła z martwego punktu, całe społeczeństwo zrozumiało olbrzymią wagę zapewnienia wsiom naszym opieki lekarskiej.

Czy w tej czy innej formie opieka ta będzie realizowana.

Nad polskim morzem.

O morze, ciche morze, płyniesz tak leniwie,
Jakby cię do snu lekkie kołysały duchy,
A jasne twoje fale drżą miękko, pieściwie
Jak przy pierwszym ucisku dziewicy ramiona.
Po lazurowych drogach płyną białe puchy
Mewy śnieżnego łona.
Fale twoje to srebrne niezmierzone łany
Gdy je pług rozorze,
Pieśń miłości ci śpiewa rybak zakochany.
O morze, ciche morze.
Lecz gdy w twoje fale
Rzuciliśmy krzywdy, łzy, gorycze, żale,
To powstałoś w swojej mocarnej potędze,
Wysmagało nieczułe granitowe szczyty,
A z roztrzaskanych regat wydobyło jęki...
Zadrżały błękity —
Świat wyczytał swe winy, jak w otwartej księdze
I w proch legł w pokorze,
Roznosząc dreszcze grozy śmiertelnej i lęki,
Boś ty jest Polskie Morze!!
Jadwiga Gizowska.

„Ażeby Polska porzuciła swary".

Przemówienia Marszałka Śmigłego - Rydza.

Dnia 20 czerwca miasto Toruń ofiarowało Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi obywatelstwo honorowe, darząc równocześnie armię sprzętem bojowym w postaci karabinów maszynowych, samochodów, rowerów itp.

P. Marszałek wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„Wszyscy pragniemy jednego, wszyscy dążymy do tego, ażeby Polska była rządna, żeby umiała się dobrze rządzić, żeby potrafiła odróżniać to, co jest słabe od tego, co jest silne i trwałe, to co jest małe od tego, co jest wielkie, ażeby Polska porzuciła swary, nieporozumienia o drobne i śmieszne nieraz sprawy, ażeby stała się państwem wielkim i potężnym, abyśmy umieli wszystko przewidzieć i uregulować, — ażebyśmy nie zaczęli myśleć o budowaniu wałów, o zakładaniu wież fortecznych i strażnic zapóźno, wtedy, kiedy już nieprzyjaciel będzie zbyt blisko. To jest ten zasadniczy motyw, który przewija się poprzez wszystkie zagadnienia, poruszone przez panów, i który także był podstawowym motywem w pańskim przemówieniu, panie prezesie, kiedy przywołał nam pan przed oczy ten obraz przeszłości historycznej rolnika polskiego, który, zabierając się do orki, wbijał obok w miedzę miecz, ażeby być w każdej chwili gotowym do porzucenia pługa i pochwycenia swego miecza dla obrony ojczyzny, obrony ogniska rodzinnego, swej wiary i swych ideałów".

Dnia 25 czerwca na walnym Zjeździe Legionistów oświadczył Marszałek Śmigły - Rydz, że kadry pracujących w życiu publicznym legionistów i peowiaków muszą zwiększać się dopływem ludzi z poza tego środowiska mających dobrą wolę i chęć służenia Polsce — dopływem przede wszystkim młodzieży.

W ten sposób tworzy się i wychowuje u nas zespół ludzi, który w sposób doświadczony, umiejętny i odpowiedzialny mogą kierować naszym życiem wewnętrznym i naszym życiem państwowym.

Jest to coś podobnego do naszej armii napoleońskiej, która była stopem, zespołem dwóch zasadniczych pierwiastków: wypróbowanego żołnierza, umiejącego zwyciężać i młodego żołnierza, uczącego się zwyciężać.

Nie jesteśmy w przededniu bitwy. Nie jesteśmy w przededniu bitwy dlatego, że bitwa już trwa, od dłuższego czasu. Jest to bitwa o budownictwo jutra Polski.

W bitwie tej — mówił Marszałek Śmigły-Rydz — mamy sprzymierzeńców wszędzie tam, gdzie wre praca i powstają nowe warsztaty, gdzie jest zdrowy instynkt narodowy, gdzie jest ambicja, która chce mieć Polskę wielką i dumną. Mamy ich wszędzie tam, gdzie wytwarzają się nowe wartości kulturalne, duchowe i materialne.

Wiadomości bieżące.

P. Prezydent R. P. na wywczasach.

W ub. tygodniu wyjechał P. Prezydent Rzeczypospolitej na wypoczynek kuracyjny do Włoch. P. Prezydent zamieszkał w Lauranie koło Abbazii.

Płk. Sławek marszałkiem Sejmu.

Marszałkiem Sejmu wybrany został w miejsce śp. marsz. Cara płk. Walery Sławek.

Płk. Walery Sławek od czasu, gdy po wyborach 1935 ustąpił ze stanowiska premiera, nie piastował żadnych oficjalnych godności, poza mandatem poselskim. Był tylko pozatem członkiem komitetu wykonawczego dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego i członkiem rady opiekuńczej nad córkami Wielkiego Marszałka.

Wycieczka szlachty zagrodowej.

Marszałek Śmigły-Rydz przyjął wycieczkę szlachty zagrodowej, złożoną z 500 osób, przeważnie z młodzieży. Wycieczka składała się z przedstawicieli województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Wycieczka ta wyjechała z Przemyśla i zwiedziła kolejno Kraków, Wieliczkę, Śląsk, Poznań oraz Gdynię.

P. marszałek przez dłuższą chwilę rozmawiał serdecznie z członkami wycieczki, po czym w krótkich, serdecznych słowach pożegnał szlachtę zagrodową i odjechał przy dźwiękach Hymnu Narodowego, żegnany okrzykami zgromadzonych.

„Święto chrześcijańskiej Ukrainy".

Rok jubileuszowy w związku z uroczystościami przyjęcia chrześcijaństwa przez Ukraińców, jak podaje komitet „Święta Chrześcijańskiej Ukrainy", rozpocznie się w dniu 14 sierpnia br. i trwać będzie do 14 sierpnia 1939. Dnia 14 sierpnia odbędą się we wszystkich cerkwiach uroczyste nabożeństwa. W przeddzień rozlegną się dzwony od godziny 12 do 12.30. Dnia 27 września zostaną we wszystkich parafiach uroczyście wkopane krzyże jubileuszowe.

Otwarcie komunikacji kolejowej z Litwą.

W myśl porozumienia z kolejami litewskimi zostaje z dniem 1 lipca br. otwarta bezpośrednia komunikacja osobowa, bagażowa i towarowa pomiędzy Polską i Litwą.

Około 2.000 spraw w związku ze strajkiem chłopskim.

Sąd Okręgowy w Rzeszowie ukończył rozpatrywanie spraw administracyjno-karnych, z powodu odwołań od wyroków starościńskich za strajk chłopski w liczbie około 1.960.

Wyrok w procesie W. Jedlińskiego.

Po dwutygodniowym procesie, zapadł wyrok na członka Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, Wiktora Jedlińskiego. Sąd uznał oskarżonego winnym przestępstwa z art. 166 par. 2 k. k. i skazał go na półtora roku więzienia bez zawieszenia.

Od zarzutu założenia tajnego związku został W. Jedliński uwolniony. Jako okoliczność łagodzącą przyjął sąd dotychczasową niekaralność oskarżonego, jako obciążającą — wysoki stopień wykształcenia oraz, że bojówki, założone przez oskarżonego wyrządziły wiele szkód, co znalazło swój wyraz w licznych wyrokach sądowych.

Pociągi popularne na zlot K. S. M.

Na mający się odbyć w dniach 17 i 18 września br. w Częstochowie zlot Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży zostało z archidiecezji krakowskiej zapowiedzianych 9 pociągów popularnych, a to: z Krakowa, Wadowic, Chrzanowa, Skawiny, Żywca, Nowego Targu, Chabówki, Suchej i Kalwarii Zebrzydowskiej.

Akcja protestacyjna ludowców.

W niedzielę 19 bm. odbył się szereg zebrań, zwołanych przez Stronnictwo Ludowe, na których uchwalono protesty przeciwko projektom ustaw samorządowych.

Robotnicy sezonowi uciekają do kraju.

Robotnicy rolni, którzy wyjechali na roboty sezonowe do Prus Wschodnich, wracają, przekraczając nielegalnie granicę. Z robotników, którzy z pow. suwalskiego poszli do Prus Wschodnich, wróciło około 100.

Przyczyną porzucania pracy jest, według informacyj wracających, bardzo złe traktowanie, zbyt wielka ilość godzin pracy oraz złe warunki higieniczne. Wracający robotnicy opowiadają, że Polacy w pasie przygranicznym, posądzani o sympatię lub należenie do Zw. Polaków, są przesiedlani w głąb Niemiec, a na ich miejsce przyjmuje się robotników sezonowych z Polski.

Co dzieje się za granicą.

Według informacyj, jakie nadchodzą z Rosji sowieckiej, Moskwa jest w tej chwili poważnie zaniepokojona ruchem powstańczym na Ukrainie sowieckiej. Masy włościaństwa ukraińskiego wyraźnie manifestują wrogość przeciw oficjalnej polityce sowieckiej przez opozycyjne ustosunkowanie się do kandydatów oficjalnych, przedstawionych przez rząd, w związku z wyborami do najwyższego Sowietu Ukrainy. Celem zdławienia ruchu władze moskiewskie zmobilizowały na Ukrainie poważne siły, a przede wszystkim specjalne oddziały G. P. U., które przystąpiły do czystki, zakreślonej na ogromną skalę.

Czystka obejmuje przede wszystkim okręgi przemysłowe Ukrainy sowieckiej, gdzie G. P. U. wykryło szereg komórek terorystycznych, dalej armię, a przede wszystkim młode roczniki oficerskie.

* * *

W ostatnich dniach wróciło do Czecho-Słowacji z Rosji sowieckiej wiele rodzin wykwalifikowanych robotników czeskich. Niektórzy z nich przebywali w Sowietach 12 lat. Wyjechali oni do Sowietów z dość znacznym kapitałem, dochodzącym w niektórych wypadkach do 10 tysięcy koron, powrócili zaś bez grosza. W ostatnich latach zarobki robotników w Sowietach zmalały niemal ośmiokrotnie. Jak pisze prasa czeska, robotnicy wrócili wszyscy uzdrowieni z komunizmu.

* * *

Ofensywa armii gen. Franco doprowadziła do przepołowienia czerwonej Hiszpanii na dwie części: Katalonię i Hiszpanię południową z Walencją i Madrytem. Obecnie toczą się zacięte walki na linii Teruel—Sagunt, ufortyfikowanej potężnie przez armię czerwoną. Celem tej ofensywy jest zdobycie Walencji i Madrytu. Wojska czerwone zdając sobie sprawę z tego, że w walkach tych rozstrzyga się ich los, stawiają zacięty opór.

* * *

O Czechosłowacji coraz ciszej w prasie niemieckiej. Niemieccy politycy dają do zrozumienia, że chociaż stanowisko zasadnicze rządu Rzeszy w sprawie Niemców sudeckich jest niezmienione, to jednak gotów jest on w imię pokoju uczynić pewne ustępstwa, przy czym wspomina się, że żądania Henleina mogłyby jeszcze ulec poprawkom, gdyby Czesi zaproponowali możliwy do przyjęcia kompromis.

* * *

Min. Goebbels wygłosił w tych dniach przemówienie, w którym po szeregu gwałtownych ataków przeciwko Żydom, zapowiedział ogłoszenie nowych zarządzeń, których rezultatem będzie zamknięcie ostatnich magazynów żydowskich w stolicy Niemiec.

Z. LEWARTOWSKA 1

Żniwa w Żulinkach.

(Fragment z powieści „Zawiedzione rachuby").

W Żulinkach przygotowywali się ludzie do żniw. Chłopi klepali kosy, przyprawiali do nich grabki i opatrywali wozy. Baby zamiatały stodoły, kręciły powrósła i piekły placki dla żniwiarzy.

Pierwsze żniwa w Żulinkach rozpoczynał zawsze Wawrzyniec, bo jego pola najwcześniej były zawsze uprawione i najwcześniej też zboże na nich dojrzewało. Zaś tego roku zdarzyło się nawet tak, że jeden łan pszenicy dojrzał wcześniej niż żyto.

Dziesięciu kosiarzy stanęło od rana do roboty i tyleż bab za nimi, zbierając za każdym zżęte pokłosy i związując na ścierniku w snopy.

Pietrek, syn Wawrzyńca stał między kosiarzami drugi z rzędu i sprawnie migał kosą, równo, ładnie odrzucając na bok ścięte kłosy. Za nim szła Janulka i skrzętnie je podnosiła, a Wawrzyniec stał opodal, ćmił fajkę i pilnował roboty. Chłopom wnet pot począł spływać z czoła. Milcząco posuwali się z kosami naprzód i czasem tylko spoczął który, klepiąc osełką stępione ostrze.

Dziewczęta i baby nie wytrzymały bez gadania. To przycięła jedna drugiej, że wolno robi i chłopom nadążyć nie może, to gadkę jakąś powtórzyła ta i owa i drwinkom i śmiechom nie było końca.

Skoro słonko przypiekać zaczęło, przyjechała gospodyni ze śniadaniem. Ustała wtedy praca i wszyscy znaleźli się koło bryczki, na której siedziała.

Kosiarze obtarłszy rękawami koszul pot z czoła, siedli obok i brali duże kromki chleba smarowane masłem, nakładali na to sera i popijali kwaśnem mlekiem, wymieszanem gęsto ze śmietaną, które czerpała gospodyni z dużego garnka.

Baby utworzyły nieco dalej drugie obozowisko, a poczęstunek roznosiła im Janulka. Podjadłszy sobie, zaczepiła jedna z nich chłopów i tak na dystans rozpoczęła się walka podjazdowa na słowa.

Wawrzyniec wstał potem pierwszy, dając tem znak, że czas już zabrać się do dalszej roboty.

Chwilę ustawiali się kosiarze i za pierwszym, zamaszyście zatoczyli szerokie półkola, kładąc nowe pokosy zboża na ściernisku. Sprawniej szła po śniadaniu robota. Baby krzątały się też raźniej i przybywał snop za snopem, a potem stawiano mendla wzdłuż całego pola.

Wawrzyńcowa zaś, wróciwszy do chałupy, rychtowała znów dla kosiarzy strawę na południe. Przy pomocy dziewczyny „najmitki" gniotła kluski, krajała placki ze serem i studziła polewkę z jabłek.

Znana była we wsi z tego, że jeść smacznie gotowała i że o ludzi przy robocie dbała. Zaś i Wawrzyniec był rzetelny, bo płacił dobrze, lub gospodarzom odrabiał orką i zwózką drzewa z lasu, chętnie szli zawsze do niego do roboty i więcej czasami bywało robotników, niż było potrzeba.

W południe posłała Wawrzyńcowa najmitkę Marysię z jadłem do żniwiarzy, bo zawsze sama doiła krowy i karmiła resztę chudoby.

Na wieczerzę przybyli kosiarze już do ośrodka folwarku, do chałupy Wawrzyńca. Zostawiając kosy na dworze, wchodzili do izby pozdrawiając Boga i siadali przy stole, suto jadłem zastawionym. Kobiety weszły za nimi i zajęły miejsca przy mniejszym stole.

Zmęczeni pracą, wszyscy jedli wolno i nie mówili nic. Dopiero kiedy misy były już próżne a dym z fajek i papierosów rozszedł się po izbie, baby zaczęły znowu pierwsze rozmawiać. Zaczęła jedna i przemówiły naraz wszystkie, trajkocąc i trajkocąc w kółko, jak w młynie. Mężczyźni słuchali tylko i dorzucali od czasu do czasu swoje zdania i uwagi.

W tym czasie wymknęła się z izby Janulka, trzymając za rękę Hankę Garlicę. Gnały do sadu, Janulka jak kotka wdrapała się na jabłoń i silnie zatrzepała grubym konarem. Posypały się jabłka. Roześmiały się obie wesoło i zbierać je zaczęły, kosztując pierwsze, które łapczywie podniosły do ust.

Dzisiejsza wieś łotewska.

Wizyty min. Becka i szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza w państwach bałtyckich skierowały uwagę naszego społeczeństwa na te tak bliskie, a tak mało stosunkowo znane u nas kraje.

Kultura wsi w tych państwach stoi na wysokim poziomie. O tem, jak wygląda wieś łotewska, opowiada w ciekawym artykule zamieszczonym w miesięczniku „Wieś i państwo" p. Bohdan Kopeć.

Wieś łotewską cechuje pod względem gospodarczym wysoki poziom techniki i produkcji rolnej. Przeważa gospodarka intensywno-hodowlana z dużym uwzględnieniem upraw roślin przemysłowych jak np. buraki cukrowe, len itp. Trzeba zaznaczyć, że w kulturze rolnej tak jak i w kulturze ogólnej istnieją dość poważne różnice między zachodnią częścią kraju (prowincje Kurlandia, Zemgalia i Liflandia) a wschodnią Łatgalią.

Łatgalia, w porównaniu z resztą kraju jest dzielnicą zacofaną pod względem gospodarczym. Kultura rolna jest tu o wiele niższa. Jeszcze do niedawna znaczna część wsi znajdowała się w szachownicy. Sam wygląd zewnętrzny wsi w Łatgalii różni się znacznie od wyglądu wsi zachodnio-łotewskiej. Na zachodzie właściwie nie ma wiosek, są tylko pojedyncze zagrody wiejskie położone nieregularnie w dość znacznym nieraz oddaleniu od siebie. Taki sposób rozmieszczenia zagród nie powstał dopiero w latach ostatnich, lecz istniał tu oddawna i jest wynikiem przeprowadzonej, jeszcze na wiele lat przed wojną, komasacji gruntów wiejskich. Rolnik łotewski jest więc już od dawna przyzwyczajony do gospodarki indywidualnej na własnym, położonym w jednym kawałku gruncie.

Natomiast wygląd zewnętrzny wsi w Łatgalii niczym prawie nie różni się od wyglądu naszej wsi z kresów wschodnich, aczkolwiek komasacja przeprowadzona w ostatnich czasach i tutaj dużo wprowadziła zmian na lepsze.

Najczęściej spotykanym materiałem budowlanym w całej Łotwie jest drzewo, jednakże zagrody murowane, a także drewniane, lecz kryte blachą lub dachówką nie należą do wyjątków w zachodniej części kraju. Estetycznym wyglądem i schludnością w obejściu wyróżniają się gospodarstwa nowe, powstałe wskutek reformy rolnej. Pewnym szczegółem, świadczącym o wysokiej kulturze materialnej i duchowej zachodniej wsi łotewskiej, jest rzucająca się w oczy gęsta sieć linij telefonicznych, łączących wieś z miastem, a także poszczególne zagrody ze sobą. Telefon w chacie wiejskiej nie jest w Łotwie żadnym ideałem, o który walczyć dopiero należy. To samo tyczy się książek i gazet, które wobec nie istnienia analfabetyzmu nie są na wsi artykułem zbytku, lecz artykułem pierwszej potrzeby. Rozpowszechnienie się radia na wsi dopełnia obrazu zewnętrznej i wewnętrznej kultury wiejskiej w Łotwie. Nie możemy tu wreszcie pominąć gęstej sieci dróg komunikacyjnych — dobrych szos i kolei żelaznych, dzięki którym dotarcie do najbardziej odległego nawet zakątka nie przedstawia żadnej trudności.

Chcąc dobrze zrozumieć kulturę i cechy charakteru ludności wiejskiej, trzeba cofnąć się myślą wstecz do tych czasów historycznych, gdy na wsi łotewskiej panowały zupełnie odmienne stosunki. Lud wiejski łotewski, już b. dawno bo w wieku XIII utracił możność niezawisłego stanowienia o sobie. Wówczas, gdy kraje sąsiednie, Litwa i Polska, były terenem konsolidacji państwowej, tworzącej zaczątek przyszłej mocarstwowości, Łotwa zmuszona została do walki z zalewem germańskim, walki zakończonej zwycięstwem najeźdźców i ostatecznym ugruntowaniem się ich władzy na tym terenie. Odtąd lud łotewski aż do początków wieku XX był tylko obiektem surowych rządów różnych obcych możnowładców i najczęściej biernym obserwatorem ich wzajemnych rozgrywek politycznych. Łotwa jest klasycznym przykładem kraju, w którym lud wiejski przez 6 z górą wieków pozostawał poza nawiasem życia społeczno-politycznego. Co prawda, zupełnie podobnie rzecz się działa prawie wszędzie na wschodzie Europy, jednakże w Łotwie warstwa rządząca szlachty i możnowładców nie wyłoniła się w zamierzchłych czasach z ludu wiejskiego, nie była jak gdzie indziej miejscowego pochodzenia, lecz wywodziła swój rodowód z dawnych germańskich zdobywców tej ziemi. Tym się właśnie tłumaczy, że ucisk pańszczyźniany na terenie Łotwy dawał się ludności wiejskiej silniej odczuwać, aniżeli gdzie indziej. Tragedią ludu wiejskiego Łotwy było to, że na przestrzeni wieków zmuszony on był współżyć i podlegać bezwzględnej władzy zupełnie obcej sobie pod względem duchowym i narodowym, mówiącej odrębnym językiem, warstwie szlacheckiej. A dodać trzeba do tego, że w miastach również panował niepodzielnie element niemiecki.

Jasną jest rzeczą, że skoro mimo wszystko lud wiejski nie tylko zachował swoją indywidualność prawie w pierwotnej postaci lecz nawet zdołał w naszych oczach odrodzić się we własnym państwie, musi odznaczać się pewnymi szczególnymi cechami ducha i charakteru. Do cech takich zaliczyć należy przede wszystkim indywidualizm, konserwatyzm i wrodzoną energię życiową.

Kultura duchowa ludu łotewskiego jest przebogata w różnorodne formy rodzajowe. Aczkolwiek dopiero w drugiej połowie wieku XIX powstaje i rozkwita życie literackie i artystyczne, to jednak już od zarania dziejów poezja ludowa i pieśni ludowe są ważnym łącznikiem narodu. O ich bogactwie świadczy zbiór pieśni ludowych (tzw. „Dajnias"), dokonany przez zasłużonego poetę łotewskiego Rajnisa, liczący 218.000 osobnych utworów i ich wariantów. Niemniej bogate i piękne są bajki i sagi ludowe. Lud łotewski najbardziej jednak kocha pieśń. I nic dziwnego. Wszak ona była przez tyle wieków jedyną ucieczką od smutnej rzeczywistości. Dziś w wolnej Łotwie, kraj pokrywa gęsta sieć chórów i amatorskich towarzystw śpiewaczych, zaś doroczne święta pieśni są obchodzone niezmiernie uroczyście.

Kultura ludowa łączy w jedną całość współczesny naród łotewski. Wysoki poziom kulturalny ludności wiejskiej zaciera różnice kulturalne między wsią a miastem. Kultura miejska, aczkolwiek rozwija się na innym gruncie, wywodzi się ze wsi i z niej czerpie swe soki życiowe.

W Łotwie współczesnej „wieś" nie istnieje tylko w określonych miejscach poza miastem, lecz przenika wszystkie warstwy narodu i społeczeństwa. Dawny podział na dwa odrębne światy — wieś z ludem łotewskim i miasto zamieszkałe głównie przez element obcy — dziś już przestał być aktualny. Silny odpływ ludności wiejskiej do miast w okresie powojennym wyrównał te różnice. Inteligencja miejska obecnie rekrutuje się przeważnie z ludności wiejskiej. Jest rzeczą znamienną, że ta tak liczna warstwa inteligencji ludowej nie zerwała z miejscem swego pochodzenia, tak jak to się powszechnie zdarza u nas w Polsce, lecz przeciwnie utrzymuje z nią nadal ścisłe kontakty. Najwybitniejsi działacze i mężowie stanu, pochodzący ze wsi nie wyłączając samego prezydenta, byłego agronoma, pomimo zajmowanego stanowiska, czują się nadal związani ze środowiskiem wiejskim, co też chętnie i często czynnie podkreślają. To tak charakterystyczne dla Łotwy współczesnej wzajemne przenikanie się dwóch gdzie indziej odrębnych światów: wsi i miasta, nadaje specjalny charakter wzajemnym stosunkom między wsią a państwem. Fakt, że większość ludzi znajdujących się na odpowiedzialnych stanowiskach państwowych pochodzi ze wsi, lub też utrzymuje z nią bliższe stosunki, tłumaczy nam wyraźnie, dlaczego polityka państwowa Łotwy zawsze odznaczała się głębokim zrozumieniem potrzeb wiejskich.

Przed wyborami samorządowymi.

Wiceminister spraw wewnętrznych Korsak udzielił w ub. tygodniu dziennikarzom informacyj o zbliżających się wyborach samorządowych.

Na jesieni lub na początku zimy r. 1938 rozpocznie się okres wyborów do rad miejskich Warszawy, Poznania, Łodzi i Krakowa, dalej do rad miejskich 229 miast na ogólną liczbę 321 w województwach zachodnich i południowych, do zarządów miejskich w województwach południowych i zachodnich, a wreszcie w szerokim zakresie wybory do rad gromadzkich w województwach centralnych i wschodnich (29.993 rad gromadzkich) i do rad gminnych 1.660 gminach. W dalszej kolejności odbędą się w r. 1939 wybory do pozostałych jednostek samorządowych.

W tym stnie rzeczy rząd wystąpił z kilkoma projektami ustaw, normujących zagadnienie ustaw, normujących zagadnienie wyborcze w samorządzie ziemskim (gromada, gmina, powiat) i miejskim.

Słychać nierzadko narzekania i twierdzenia, jakobyśmy nie mieli w Polsce samorządu, podczas gdy w istocie mamy **samorząd szeroki, udostępniony każdemu obywatelowi, który ukończył lat 24**, a więc przeszedł przez szeregi wojska. W naszych warunkach bowiem wojsko jest nie tylko szkołą sprawności fizycznej i rzemiosła żołnierskiego, ale także elementarnego nauczania oraz uświadomienia obywatelskiego. Z tego też właśnie powodu ustaliliśmy dolną granicę czynnego prawa wyborczego na 24 lat wieku. Zagadnienie to zostało rozstrzygnięte już w ustawie samorządowej z r. 1933.

W tejże ustawie zostało również rozstrzygnięte **zagadnienie prawa biernego.** Wychodzono wtedy z założenia, że ponieważ rady gminne mają stanowić o dobrej administracji miejscowej, udział w nich musi być udostępniony tylko dla tych, co do których można się domniemywać, że potrafią dobrze gospodarować na swoim. Stąd powstała granica wieku 30 lat. Jest ona obecnie kwestionowana, albowiem komisja administracyjno - samorządowa przesunęła ją do lat 27.

W ustawach obecnie zaprojektowanych znalazła wyraz w silniejszym stopniu niż w ustawie w r. 1933 i w regulaminach wyborczych w r. 1934 **zasada wprowadzenia czynnika społecznego do kontroli nad aktami wyborczymi.** A więc członków komisji wyborczej powołują działające kolegialnie zarządy gmin tzn. nie tylko ich naczelnicy i zastępcy ale także ławnicy, zaś rola tzw. mężów zaufania i ich prawa czynienia zastrzeżeń i uwag do protokółu ,jest nader poważna.

Ponieważ w praktyce wyborów samorządowych zdarzało się często wycofywanie podpisów w ostatniej chwili skutkiem czego brakujące podpisy do ważności listy nie mogły już być uzupełnione i cała lista stawała się nieważną, komisja administracyjna Sejmu stanęła na stnowisku, że **podpisy w ogóle nie mogą być wycofane,** niejako jak gdyby były żyrem na wekslu. Jest to jeszcze jeden czynnik sprzyjający relizacji naczelnego hasła, jakie nam przyświeca: czystości i rzetelności wyborów.

Dziennikarze zadali p. wiceministrowi pytanie: co spowodowało decyzję rządu, by **przy głosowaniu w gminach wiejskich wprowadzić tzw. głosowanie ścieśnione,** tj. na jedną czwartą tej liczby osób jaka ma być wybrana?

— Jest to pewna uproszczona forma wyborów proporcjonalnych — oświadczył wicemin. Korsak. Proporcjonalność jest systemem zbyt trudnym by ją stosować powszechnie na wsi. Dla zapobieżenia jednak majoryzowaniu mniejszości wprowadziliśmy głosowanie ścieśnione, gdyż zapewnia ono ochrone mniejszości nawet 20-procentowej, a w pewnych wypadkach nawet nieco mniejszej.

Za gloryfikowanie Konowalca.

Sąd starościński w Przemyślu zasądził księdza gr.-kat. z Niżankowic Stefana Koszela za odprawienie mszy św. żałobnej za duszę Konowalca — na 200 zł grzywny. W związku z tą sprawą Jurczak Dorotej z Niżankowic skazany został na 7 dni bezwzględnego aresztu, Roman Poliwka z Zabłociec na 3 dni bezwzględnego aresztu. Poza tym dziesięć osób ukarano grzywnami po 15 zł.

Daj grosz na F. O. N.

Drogi pracy młodzieży wiejskiej.

Przemówienie ministra J. Poniatowskiego.

Minister rolnictwa i reform rolnych J. Poniatowski wygłosił dnia 19 czerwca w związku z odbywającymi się w tym dniu zjazdami Młodej Wsi przemówienie transmitowane przez radio:

„Gdy w naturalnym rozwoju życia wsi ojcowie wasi — gospodarze w samorządzie i organizacjach zawodowych skupiają myśli i wysiłki wokoło warsztatu rolnego, tej podstawy bytu, gdy matki wasze w kołach gospodyń sprawy życia rodziny i jej domu za główne mają zadania — wasze zrzeszenia — młodzieżowe — stanowią trzeci przyrodzony składnik organizacyjny wsi, stanowią ośrodek waszego przygotowania się do jutra, do pracy, która czeka, do odpowiedzialności, którą macie podjąć. Ten naturalny układ organizacji wiejskich, związanych z sobą nierozerwalnie **wyznacza wam miejsce najwłaściwsze — organizacji wychowawczej.**

Wiem i cieszę się z tego, że usiłujecie nadać stopniowo coraz rozleglejszy zasięg swej pracy samokształceniowej, że wytrwale i świadomie budzicie ambicje organizacyjne, aby wychowanie w waszych kołach nie zadawalało się dokształcaniem fachowego rolnika, umiejętnego w swym zawodzie, ale obojętnego na zjawiska życia społecznego. Sięgacie po wpływ wychowawczy na dojrzewanie prawdziwego obywatela państwa. Widoczne już jest nawet w życiu społecznym — a wiec w organizacjach zawodowych i spółdzielczych zjawianie się nowych szeregów młodych obywateli dorosłych już w kołach młodzieży. Podzielam z wami ufność, że szeregi te z każdym rokiem liczniej dostarczać będziecie życiu i będą one coraz bardziej świadome swej właściwej drogi pracy, coraz pełniej i coraz wszechstronniej przygotowane.

Naturalnie, że to dążenie do pełniejszego, a więc różnostronnego wpływu wychowawczego ma swoje niebezpieczeństwa. Nie raz się pali w młodych głowach, nie raz złuda ogarnia, że już się tyle wie, że trzeba natychmiast zastąpić dorosłych w działaniu, że trzeba im narzucić swoją młodą wolę.

Ta **pokusa pośpiechu działania politycznego** nieraz z najlepszej wiary płynącą rozsadziła już i zniszczyła wiele organizacji młodzieżowych. To też wiem, jak nie łatwe miewacie zadanie wewnątrz organizacji, chroniąc swe koła przed skłonnością i temperamentem politycznym starszych grup młodzieży, które chciałyby piętno swoich przekonań kołu narzucić, które chciałyby widzieć koła czynnymi politycznie.

Napewno jedną z przyczyn tego zjawiska — obok gorącego reagowania młodzieży — jest znana w obecnym życiu wsi polskiej **trudność przechodzenia dorosłej młodzieży do własnych samodzielnych warsztatów pracy.** Ta — jak mówimy — „ciasnota wsi" — zmusza do dłuższego przebywania w szeregach organizacji młodzieży tych, którzy i z wieku i z temperamentu chcieliby już pracować na innym polu i winni by się znajdować w organizacjach dla dorosłych.

Przybliżyć im te możliwości, przyśpieszyć normalne usamodzielnianie się życiowe dorosłej młodzieży wiejskiej — natomiast zachować w pełni ten jedynie właściwy, wychowawczy charakter organizacji młodzieżowej — oto dodatkowy szereg zadań i dla waszej organizacji a w większej jeszcze mierze dla rządu i instytucji społecznych, którym bliską jest troska o zdrowy i silny rozwój wsi.

Ta troska zaś staje się i musi się stawać coraz bardziej powszechna.

Gruntuje się bowiem słuszne przeświadczenie, że na tym rozwoju, **na młodej wielkiej sile ludu wiejskiego musi się opierać w ogromnej mierze przyszłość Rzeczypospolitej.**

To też sprawa wyjątkowego znaczenia, aby ten, w dziejowej kolei rozwoju Rzeczypospolitej, nowy filar jej gmachu państwowego wrósł w tę budowę w pełni konstrukcyjnej harmonii.

Losy dawnej Polski pouczyły nas dosadnie, jak **ciężko się mści jednostronne oparcie gmachu państwowego na jednej warstwie społecznej.** Już z żadnej strony nie może być powtórzony błąd dawnej szlachty, głoszącej „Rzeczpospolita to my".

Życie nowoczesnego państwa, jego liczne i rozrastające się zadania nakładają na wszystkie warstwy narodu coraz bezwzględniejszą konieczność współdziałania i współodpowiedzialności.

Rolę poważną, rolę istotną mogą pełnić tylko te grupy społeczne, które stać będzie nie tylko na skupienie własnej siły, ale także na zdolności dźwigania swego udziału w odpowiedzialności za całość życia.

To życie całości rozumieć, jemu chcieć służyć, za nie odpowiadać to są napewno te drogi pracy, które wskazujecie szeregom organizacyjnym młodzieży wiejskiej.

Ode mnie zaś — starego przyjaciela — przyjmijcie tę jeszcze prostą radę — **praktykujcie w dniu codziennym, w rzeczach najbliższych — współdziałanie.**

Jakże myśleć o pracy wspólnej w rzeczach trudnych i przy głębszych różnicach poglądów, wówczas, gdy w naszych stosunkach — jak dotychczas, nawet na wsi i nawet przy bardzo bliskim ujęciu celów przez różne grupy młodzieży rozbija się wspólna praca.

Bądźmy tymi, którzy dają dobry przykład".

Co piszą nasi korespondenci.

Nowe kościoły i Domy Ludowe.

W województwie stanisławowskim podjęto w wielu miejscowościach prace związane z budową nowych kościołów i Domów Ludowych, które staną się bastionem wiary i polskości na kresach południowo-wschodnich.

W szczególności na terenie pow. dolińskiego daje się zauważyć znaczne ożywienie w przeprowadzanych pracach. W Broszniowie wykończony został już kościół, a istniejąca tam drewniana kaplica zostanie przeniesiona do gromady Krechowice. W Osmołodzie planowana jest budowa domu, w którym znajdzie się szkoła, świetlica i spółdzielnia, nadto w tej miejscowości zostanie wybudowana kaplica. W Roztoczkach został wybudowany dom strzelecki, w Niagrynie przystąpiono do budowy domu strzeleckiego. W powiecie kałuskim kontynuowane są prace przy budowie kościołów w Siwce, Ćwitowej i Podmichalu. W Bereźnicy Szlacheckiej prowadzi się prace nad wykończeniem Domu Ludowego, a w Landestrau przystąpiono również do budowy Domu Ludowego.

W Jabłonicy pow. Nadwórniańskiego, Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, przystąpiło do budowy Domu Ludowego. W Zielonce miejscowe społeczeństwo wystąpiło z inicjatywą budowy kościółka, a w Nadwórnej, Komitet budowy miejscowego kościoła przystąpił do wznoszenia murów, doprowadzając budowę pod dach.

W Rohatynie rozpoczęto budowę śpichlerza zbożowego, oraz wykonano adaptacje w budynku mleczarni spółdzielczej.

W pow. stanisławowskim prowadzone są dalsze prace przy budowie kościołów w Suchej Leszczynie, Tyśmieniczanach, Uhrynowie Szlacheckim, oraz Domu Ludowego w Medusze. W pow. tłumackim prowadzone są roboty przy budowie kościołów w Oleszy, Grabiczu, Babiance, Polskiej Woli, Zielonej, Okninach, Budzynie i Głębokiej. W Żurawnie, pow. Żydaczów prace nad wykończeniem miejscowego Domu Ludowego dobiegają końca.

Z prac Koła T. S. L. w Tłumaczu.

Dnia 19. VI. wyjechał przewodniczący Koła T. S. L. w Tłumaczu do Bukówny - Bajek, gdzie wygłosił referat o potrzebie organizowania się i założeniu Czytelni T. S. L.

Obecni w liczbie 23 zapisali się na członków Czytelni i wybrali zarząd w następującym składzie: Łazarska Helena — przewodnicząca, Lenik Stefania — zast. przew., Węgrzyn Szczepan — sekretarz, Bojatel Antoni — zast. sekr., Sobór Karol — skarbnik, Pająk Jan — zast. skarbn., Sterecki Franciszek i Żądło Józef — członkowie, Sterecki Mieczysław, Pająk Michał i Chudyga Bolesław — członkowie komisji kontrolującej, Bryndal Jan — zast. czł. kom. kontr.

Wieś elektryfikuje się.

Petlikowce Stare w powiecie buczackim, przeprowadzają obecnie elektryfikację wsi, zakładając instalację elektryczną, którą zasilać będzie turbina wodna z wielkiego młyna handlowego Swidrygiełły. Światło elektryczne uzyskają nie tylko wszystkie instytucje i domy, ale i ulice wsi. Będzie to zatym pierwsza wieś w powiecie buczackim, która otrzyma elektryczne oświetlenie.

„Dzień Spółdzielczości".

„Dzień Spółdzielczości" obchodzony był we Lwowie w roku bieżącym wyjątkowo uroczyście. Już w ciągu tygodnia poprzedzającego dzień 12-go czerwca, prowadzona była intensywna propaganda spółdzielczości i to zarówno przez Związki i Centrale spółdzielcze, jak i przez poszczególne spółdzielnie, które — zwłaszcza na przedmieściach Lwowa — cieszą się wielką popularnością. Propaganda spółdzielcza sięgnęła do rezerwoaru najnowocześniejszych środków reklamy; samoloty Aeroklubu lwowskiego zasypywały miasta tysiącami ulotek, po ulicach krążyły pomysłowo udekorowane auta Małopolskiego Związku Mleczarskiego, a młodzież przybrana w barwne stroje ludowe rozrzucała z nich ulotki. Siedziby Central i spółdzielni udekorowane były barwami spółdzielczymi i portretami najwybitniejszych twórców spółdzielczości polskiej.

Punktem kulminacyjnym lwowskiego „Dnia Spółdzielczości" była uroczysta Akademia, która odbyła się w niedzielę.

Po odegraniu Hymnu Spółdzielczego przez orkiestrę Pracowników P. K. P., i krótkim przemówieniu powitalnym przewodniczącego Komitetu dnia spółdzielczości, mgr. Woźniackiego, głos zabrał dr W. Styś, docent U. J. K., który wygłosił referat pt. „Znaczenie spółdzielczości dla rolnictwa i stanu średniego w miastach". Zwięźle i rzeczowo zilustrował dr Styś działalność spółdzielni zrzeszonych w Związku Spółdzielni Roln. i Zarobk. Gosp. R. P., wykazując statystyczne ich żywiołowy rozwój. Jasno została również nakreślona ideologia Związku, wyrażająca się w postulatach skonkretyzowanych już przez wielkich pionierów spółdzielczości polskiej ks. Wawrzyniaka i dra Stefczyka, według których spółdzielczość stać się winna skutecznym środkiem do unarodowienia życia gospodarczego Polski.

Drugi referat na temat działalności Związku Spółdz. Spożywców „Społem", wygłosił instruktor organizacyjny „Społem" p. Chrystowski, zapoznając zebranych z pracami i głównymi wytycznymi spółdzielczości spożywców.

Akademię zakończyły udane produkcje chóru „Syrena" i orkiestry P. K. P.

O godz. 13-tej odbyło się na Łyczakowie poświęcenie nowego osiedla spółdzielczego pod nazwą „kolonii profesorskiej". Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w kościele M. B. Ostrobramskiej na Łyczakowie, skąd udano się na poświęcenie osiedla.

Na poświęceniu obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z wicestarostą Dembowskim i prezydentem m. Lwowa dr Ostrowskim na czele. Aktu poświęcenia dokonał przy pięknie przystrojonym ołtarzu ks. kan. Dubiel.

Wieś podlwowska przed 200 laty.

O czternaście kilometrów na południowy wschód od Lwowa leży stara, w 14-tym wieku założona wieś polska Wołków. W monografii, poświęconej parafii wołkowskiej, pisze ks. Józafat Gieszczyński, że Wołków, dzięki swemu położeniu na szlaku południowym Węgier i na szlaku ciągnącym się doliną naddniestrzańską przez Mikołajów od połudn.-wschodu wzrósł niepomiernie w 18-tym wieku, a nawet istnieją ślady że był

miasteczkiem.

W metrykach parafialnych od r. 1750 figuruje Wołków jako „villa", a sąsiednie wioski jako „pagi". Ludność zapisywano w metrykach „generosus", wielmożny, „nobilis" szlachetnie urodzony; honestus czcigodny; „rusticus" wieśniak; „laboriosus" robotnik.

Do godności odpowiedni też noszono strój.

W lecie służył jako nakrycie głowy słomkowy kapelusz o szerokich kresach, przepasany wstążką słomkową lub też zieloną taśmą. Zamożni i szlachetni nosili białą opończę wełnianą, której krój i fałdy przypominały długą czamarę. Opończa wzorzyście obszywana była wełnianą czerwoną taśmą. Szerokie wyłogi na rękawach i kołnierzu z pięknego niebieskiego sukna oblamowane były wzorzyście czerwoną taśmą. Na plecach mały niebieski „kapiszon". Zamiast guzików i dziurek opończa zapięta była na pętelki i czerwone podłużne „knebelki". Spodnie z białego lub też niebieskiego materiału, buty długie czernidłem nasmarowane lub naturalnego koloru skóry. Biedniejsi chodzili w długich płótniankach a zawsze nieodstępnym towarzyszem była długa zakręcona laska w ręku, u boku przywieszony specjalny „pitwak", nożyk. U niewiast przeważały kolorowe płótnianki i tureckie wielkie chusty, a w zimie tak u mężczyzn, jak i niewiast białe kożuchy barwnie wyszywane kolorowymi nićmi. U szyi wisiało kilka sznurów prawdziwych korali, które córki po matkach i babkach dziedziczyły.

We Wołkowie do dziś dnia znajduje się dobrze utrzymany

rynek,

w pośrodku którego stoją dwie wiekowe lipy, będące ozdobą kaplicy św. Antoniego. Rynek ten znajduje się w górnej części wsi, jest dokoła zabudowany a z niego w czterech kierunkach rozchodzą się ulice: Kościelna, Zagórska, Lwowska i „Na wieś". Mieszkańców rynku nazywają rynczażami, a mieszkańców z osad sąsiednich „ludźmi ze wsi". Starzy ludzie pamiętają jeszcze jarmarki, jakie się tu odbywały; dziś pozostały tylko dwa dni, kiedy dużo obcych ludzi do Wołkowa przybywa, tj. dzień odpustu św. Marii Magdaleny i dzień praźnika ruskiego w święto „Wwedenje Preświatoj Diwy w chram", który przypada w zimie i który porównać można z małym jarmarkiem.

Gdy Austriacy w r. 1772 zajęli Galicję i kraj przeszedł w ich rządy rozpoczął się upadek Wołkowa. Zbudowano ze Lwowa do granicy węgierskiej szosę prostą jak strzała, zostawiając Wołków na uboczu, zaniechano dawnych gościńców i szlaków naturalnych i tak miejscowość ta spadła do rzędu drobnych wiosek.

Szkoła.

Już w latach 1750 istniała we Wołkowie szkoła parafialna a proboszcz miejscowy z fundacji kościelnej był rektorem szkoły, utrzymywał bakałarza, kantora, a dla użytku kościelnego organistę. Do tej szkoły schodziła się dziatwa także z osad sąsiednich.

Austriacy zmienili szkołę parafialną polską na niemiecką „Triwialschule" i przysłali zniemczonych Czechów na nauczycieli. Staruszkowie w parafii pamiętają tę cesarską szkołę, w której uczyli się gotyckiego alfabetu. Po roku 1866, po nadaniu gminom prawa samorządu, gminy na własną rękę otwierały szkoły gminne, a nauczycielami był organista lub też diak. Każdy, który posyłał dziecko do tej szkółki musiał takiego samozwańczego bakałarza opłacać pieniądzmi, lub produktami. Taki nauczyciel gminny częstokroć kolejno u gospodarzy otrzymywał nocleg, wikt, gospodarze składali się dla bakałarza na „cichołazy" (buty kulikowskie), bez obcasów, na kożuszek, a na niedzielę pożyczano mu do golenia brzytwę, na wielkie święta otrzymywał jako prezent wielkich rozmiarów kołacz pszenny.

Postanowieniem z dnia 25. VI. 1867 r. ustanowiono Radę Szkolną Krajową i zaprowadzono we wszystkich szkołach Galicji język polski, jako wykładowy. Od tej chwili szkoły w kraju naszym pchnięto na wyższe tory. Od roku 1873 na mocy rozporządzenia Rady Szkolnej już poszczególne wioski organizowały elementarne szkoły o nauczycielach ze średniem wykształceniem i zaprowadzono powszechny obowiązek nauczania.

Tutaj we Wołkowie dziadowie w szkole parafialnej umiłowali naukę i przekazali tę miłość wnukom. Do dziś dnia zauważyć można ten pocieszający objaw, że we wołkowskiej parafii wszyscy nawet najstarsi czytać umieją i żadnych analfabetów nie znajdziemy. Po wojnie, kilku gospodarzy znając wartość nauki, chciało przekazać ją dzieciom, posyłali swych synów do gimnazjum lub do innych szkół, tak, że dziś parafia wołkowska ma absolwentów szkół wyższych, a niekiedy już zajmują poważne stanowiska. Znaczna liczba poszła do Lwowa do rzemiosła i dziś niektórzy prowadzą pod własną firmą dobrze się rozwijające pracownie.

Dzielni pracownicy.

W każdej prawie wiosce znajdują się osoby ułomne, lub posiadające organiczne wady. Część tych ludzi przychodzi już tak na świat, inni znów w ciągu życia nabywają te ułomności.

Ludzie ci w życiu wioski odgrywają nieraz niepoślednią rolę. Każdy z nich zawsze oprócz imienia posiada przydomek. A więc będzie to jakiś „kulawy Jaśko", „Garbaty Franek", „Ruda Tekla" czy też „ospowaty Felek".

I gdy o szarym przeciętnym człowieku mało się mówi, a gdy zniknie prędko się o nim zapomina, tak z tymi jest przeciwnie. Każdy zwraca na nich uwagę, zawsze stanowią temat rozmów i długo się ich pamięta.

Nie ma się też czemu dziwić, przecież zanadto odbijają od tła naszych wiosek. Sama ułomność czyni z nich jakby inną kategorię ludzi. Zdają sobie oni z tego sprawę. Nigdy przecie dziewucha nie pójdzie z kulawym albo z garbatym tańczyć, bo by przecie cała wieś na nią pokazywała palcami. Rudemu, piegowatemu czy ospowatemu nie da się odprowadzić do domu.

To wszystko dobrze ci ludzie wiedzą i dobrze zdają sobie z tego sprawę. To ich bardzo boli, a przecież oni temu nie są winni, że natura tak ich pod wieloma względami upośledziła.

I gdy który z nich posiada ambicję, wszelkimi sposobami będzie się starał wybić ponad ogół wsi, tak aby wrażenie tej ułomności zatrzeć. W większości wypadków to im udaje się. Ale jest tu jedna bardzo ważna rzecz, która decyduje jakim ten człowiek będzie. A mianowicie jest to jego charakter. Może on być zły lub dobry i od tego też zależy w jakim kierunku on pójdzie. Jeżeli to będzie „ciemny" charakter to społeczeństwu tej wioski przynosi wiele szkody. Zadawalnia się tym, że inni się go boją i tym stara się być wyższy od innych.

Ale bardzo często człowiek taki posiada piękną duszę i potrafi zdobyć sobie uczciwością zaufanie wszystkich. Stara się taki człowiek wybić ponad poziom, ale w sposób zupełnie inny niż poprzedni.

W wielu wioskach można obserwować tych cichych szarych ludzi przy pracy w Czytelni. Stanowi on dobry typ przodownika. Jest pierwszorzędnym bibliotekarzem, gospodarzem, sekretarzem w czytelni. Swoją uczciwością i poświęceniem oddanej sprawie zdobywa sobie zaufanie wszystkich. Jest to jeden ze sposobów wybicia się i zwrócenia na się uwagę z innej strony niż wszyscy na niego patrzą. Cechuje ich przy tym często zawziętość, nie będzie jadł ani spał, dziesięć razy będzie chodził za jedną sprawą nie zraża się niepowodzeniem. W wielu wypadkach dołoży ze swej kieszeni i nigdy tego nie żałuje i nie zastanawia się nad tym. Chciwy jest bardzo wiedzy, wiele czyta i wszystkim się interesuje.

Starajmy się zatem pomóc tym ludziom i należycie oceńmy ich pracę. Nie patrzmy **na zewnętrzny wygląd, lecz na charakter.**

Teeselowiec ze Sokala.

Sowieckie trzęsienie ziemi.

Przytaczamy w dosłownym brzmieniu przekład felietonu N. Krużkowa w moskiewskiej „Prawdzie", jako nadzwyczaj charakterystyczne odtworzenie rzeczywistości sowieckiej.

Najdziwniejsze wypadki zaczęły się raz poraz wydarzać na tym świecie. Po prostu każdego dnia sejsmograficzne obserwatorium w Jałcie notowało silne wstrząsy skorupy ziemskiej.

Precyzyjne instrumenty, określające nasilenie wstrząsów po prostu oszalały — ani jednej minuty nie pozostawały w bezruchu.

Wreszcie uczeni postanowili rozwiązać dręczącą zagadkę tego niespotykanego zjawiska. Pewnego razu współpracownik wspomnianego obserwatorium sejsmograficznego zauważył, że przyrządy wskazują dalekie trzęsienie ziemi — prawdopodobnie gdzieś w okolicach Sumatry. Zajął już skrupulatnie notować swe spostrzeżenia, gdy nagle wydało mu się, iż posłyszał jakiś podejrzany hałas.

— Tam do diabła! — pomyślał uczony — czyżby już u nas się zaczynało. Pełen niepokoju wyszedł na korytarz. Na korytarzu stał właśnie jakiś mężczyzna bez marynarki i rąbał drzewo.

— Co wy tu robicie? — krzyknął uczony.

— Zdrastwujtie — odpowiedział tamten spokojnie — ja właśnie jestem lokatorem towarzysza.

Jakim lokatorem? Tutaj przecież mieści się obserwatorium sejsmograficzne.

— Ja tam o tym nic nie wiem. Przydzielił mi tu mieszkanie zarząd miejski.

— Zaraz, zaraz — przerwał nerwowo naukowiec, opanowany niedobrym przeczuciem. — Dziś towarzyszu rąbaliście drzewo, a my konstatujemy trzęsienie ziemi w okolicach Sumatry. Wczoraj zanotowaliśmy poważne ruchy skorupy ziemskiej w okolicach Angory... Co robiliście wczoraj towarzyszu? — A, no szafę przesuwałem — spokojnie odpowiedział lokator. Cóż, może nie wolno?

— Okropność jęknął uczony, blednąc — teraz wszystko się wyjaśniło...

— Pewnie, że się wyjaśniło — zauważył lokator. Ale nie przyjmujcie się towarzyszu. I tak nie ja jeden tu jestem. Parę familii tu mieszka.

— Wkrótce zostały ustalone nowe zasady, przekreślające zupełnie istnienie sejsmografii, jako nauki. Przyczyny niektórych trzęsień ziemi zostały zresztą zupełnie ściśle ustalone. A więc: 1. Trzęsienie ziemi na Sumatrze — lokator Iwan Pietrowicz rąbał drzewo. 2. Trzęsienie ziemi w Angorze — przesuwana szafa. 3. Wstrząsy skorupy ziemskiej w okolicach Karsu — zabawa dzieci w chowanego. 4. Dalekie wstrząsy tektoniczne w Andach — jedna z licznych kłótni pomiędzy rodzinami Morosiłkinów z Pierełpiełkinami.

Oczywiście nie chodzi tu o naukową ścisłość takich szczegółów jak nazwiska. Nazwiska może nawet były inne. Interesujące jest raczej to, że magistrat Jałty, pragnąc „racjonalnie wykorzystać powierzchnię mieszkalną" wspomnianego domu postanowił „ścieśnić" ja dla użytku obserwatorium, przydzielając dodatkowo lokatorów do pomieszczeń obserwatorium.

Też ważna znów nauka, sejsmografia! — Dogadywali urzędnicy zarządu miejskiego m. Jałty. Jeżeli zacznie się trzęsienie ziemi, to my to bez żadnej nauki poczujemy. Jeżeli naprzykład cegła na łeb z dachu spadnie — no to odrazu będzie zrozumiałe. A przyrządy? Na diabła nam przyrządy!

Pracownicy naukowi obserwatorium sejsmograficznego oczywiście protestowali, ale działacze magistraccy w Jałcie energicznie przykrócili ich protesty, zagroziwszy milicją i karami administracyjnymi. Wkrótce wmieszała się w tę sprawę Akademia Nauk — ale i to nie pomogło. To też działacze magistraccy miasta Jałty nie mogą się wprost nacieszyć swym zwycięstwem nad nauką, zowiącą się sejsmografią.

Ale praca obserwatorium sejsmograficznego w Jałcie jest przekreślona.

W GOSPODARSTWIE I NA ROLI

Zapobieganie chorobom i uszkodzeniom warzyw i owoców w przechowalniach.

Owoce i warzywa, przechowywane w okresie zimowym podlegają w przechowalniach różnym schorzeniom i nieraz zapasy ich maleją z powodu konieczności przebierania i odrzucania zgniłych i zepsutych.

Powodzenie w przechowywaniu zbiorów uzależnione jest w znacznej mierze od zdrowotności przechowywanych płodów, jak również od utrzymania w czystości przechowalni, piwnicy itp.

Należy więc pamiętać o następujących warunkach:

1. Podczas zbiorów plonu, przeznaczonego do przechowywania, dążyć do **starannego zebrania** i ochronienia przed kaleczeniem, obijaniem owoców i ziemiopłodów. Warzywa zbierać (szczególnie kapustę) podczas pogody suchej; pożądane jest przesuszanie warzyw (dobrze to robi marchwi i ziemniakom), lecz nie zanadto, by nie straciły swej jędrności.

Przed wprowadzeniem zarówno owoców, jak i warzyw do przechowalni niezbędne jest **sortowanie**, wybieranie zdrowych, nieuszkodzonych, bowiem wszelkie skaleczenia i pęknięcia skórki udostępniają przenikanie bakteryj i grzybków, powodujących gnicie, a z uszkodzonych (robaczywych) mogą powychodzić gąsienice i nawet uszkadzać owoce w przechowalni.

3. Pomieszczenie do przechowywania owoców winno być przed ich wprowadzeniem wydezynfekowane przez spalenie siarki (2 gr na 1 m sześć.), oczyszczone od wszelkich odpadków po owocach oraz śmieci. Ściany i sufity wybielić, o ile jest to możliwe.

4. Układać owoce na następujący sposób: delikatne odmiany jedną warstwą, mniej delikatne w kilka warstw. Jednakże lepiej jest unikać wielowarstwowości ze względu na możliwość łatwego zakażania i konieczności w podobnych wypadkach usuwania chorych owoców z przechowalni. Warzywa można układać kilkoma warstwami, lecz również nie powinno się przekraczać grubości metra.

5. Przechowalnie powinny być wentylowane, bowiem owoce i warzywa, zgromadzone w miejscach wilgotnych łatwo podlegają chorobom grzybkowym, jak np. twardzikowi (Sclerotinia libertiana), który tak często występuje w piwnicach i kopcach na marchwi, brukwi i kapuście.

6. Odpowiednia temperatura również jest ważnym czynnikiem, powstrzymującym warzywa i owoce przed schorzeniem. Temperatura powinna być raczej niska, niż wysoka. Jeżeli chodzi o warzywa, to najodpowiedniejszą temperaturą jest +2 stopnie do +4 stopni C.

Nie należy przy tym warzyw odrazu po sprzęcie przenosić do lokali o niskiej temperaturze. Początkowo pożądane jest umieszczenie warzyw w pomieszczeniu o temperaturze +10 stopni do +8 stopni C, a dopiero po 24 godzinach przeniesienie do temperatury niskiej, jak podana wyżej.

7. Światło ma również znaczenie ujemne w przechowalniach, bowiem owoce i warzywa przy dostępie światła nie powstrzymają swych czynności życiowych; może więc nastąpić przerastanie. Najlepsze są piwnice, kopce, przechowalnie ciemne, posiadające jednakże wentylatory do wietrzenia.

8. W ciągu zimy przeglądać owoce i warzywa, a chorujące i gnijące usuwać z przechowalni.

9. Rozstawiać pułapki (lub wprowadzić kota) na myszy, które dużo warzyw i owoców mogą zniszczyć.

Podwójny zbiór kapusty.

Wczesne odmiany kapusty, uprawiane w wielu gospodarstwach, szczególnie pod większymi miastami, w pobliżu uzdrowisk, letnisk, osad przemysłowych, zazwyczaj sprzątane są z pola w ciągu lipca. Po ścięciu główek pozostają na polu głąby wraz z liśćmi. Jeżeli głąby te pozostawić swojemu losowi, to niebawem z kątów liści ukażą się pąki, które rozwijając się, wytwarzają po kilka i kilkanaście małych główek; nie mają one wszakże żadnej wartości praktycznej ze względu na swoje małe rozmiary. Jednakże po zastosowaniu odpowiedniego zabiegu możemy otrzymać tylko jedną główkę kapusty, która do jesieni rozrośnie się do znacznych rozmiarów, mało co ustępując albo nawet nie ustępując wcale zwyczajnej późnej kapuście główiastej.

W tym celu należy, gdy tylko ukażą się na ściętym głąbiu pąki, zostawić jeden najsilniej rosnący, zaś resztę pączków po prostu wyłamać, ziemię odchwaścić, nawieźć mieszanką nawozową złożoną z 1 kg saletrzaku i 2 kg soli potasowej na 1 ar (nawozy te przed wysiewem można wymieszać), spulchniać do deszczach i odchwaszczać ponownie w razie potrzeby.

Ten drugi jesienny zbiór kapusty da główki odpowiednie do kiszenia. Do przechowania zimowego w stanie świeżym w główkach kapusta ta nie nadaje się.

Zachęcamy zatem do prób z podwójnym zbiorem kapusty i do podzielenia się później z nami otrzymanymi wynikami.

Sztuczne wykarmianie młodych gołębi.

Zdarza się nieraz, że gołębie porzucają swe młode w gnieździe lub z innych powodów nie karmią młodzików, a nie ma możności przekazać je mamkom. Nic więcej nie pozostaje w tym wypadku, jak zająć się ich wykarmianiem osobiście. Zwłaszcza dużą trudność sprawia wykarmianie w pierwszych dniach życia młodzików, gdyż, jak wiadomo, w okresie tym gołębie stare wydzielają „mleczko", które stanowi główną treść pożywienia młodych. Trzeba więc stworzyć namiastkę takiego pożywienia. Sposobem domowym można przygotować karmę dla młódków w sposób nast.: należy zemleć w młynku do kawy trochę ziarn grochu oraz pszenicy, zalać tę mieszankę gorącym mlekiem, dodając trochę surowego żółtka, gdy karma nieco ostygnie. Wszystko dobrze wymieszać, celem otrzymania papki, którą napełnia się kilka razy dziennie wola młodzików przy pomocy dutka z pióra gęsiego lub przy pomocy gumowej gruszki. Nie należy zadawać karmy, zanim rozmielone ziarna nie rozmiękną. Również należy przestrzegać, aby nie napełniać wola, zanim poprzednio zadana karma nie opuści wola. Po ośmiu dniach można dodawać do karmy kroplę tranu świeżego oraz Biocalcol lub Formossan na koniec od scyzoryka. Należy również zważać, aby karma nie zakisała, co jest bezwarunkowo szkodliwe. Zamiast mleka można używać wodę, którą sparza się karmą zmieloną i dodaje trochę ovomaltiny — nie trzeba wówczas dawać żółtka. Należyta obserwacja rozwoju młódków wskaże, czy dobrze są żywione. Po dwuch tygodniach można zadawać już ziarno w całości, lecz przed zadaniem obowiązkowo należy ziarno rozmoczyć.

Trzeba też poić gołębie, maczając ich dzioby w naczyniu z wodą. Bardzo ważną oznaką rozwoju młodzików jest ich porost w pióra. Zazwyczaj młode zaczynają porastać w pióra w 10—11 dniu życia, a po dwuch tygodniach już są nieźle porośnięte, choć pióra jeszcze nie są dostatecznie rozwinięte. Przy należytym żywieniu miesięczne sztuki już porzucają gniazdo i po trochu biorą się same do jedzenia. We Francji gołębie typu rzeźnego w wieku dwuch — trzech tygodni karmią tuczarze wprost z ust ziarnem, moczonym z nadzwyczajną szybkością i doskonałym wynikiem. Wszystko więc zależy od wprawy.

(Drób Polski)

Leczenie świń surowicą różycową.

Na metodę szczepień surowicą i zarazkiem musimy zwrócić specjalną uwagę, jako na szczepienia najpewniejsze i dające długotrwałą odporność, więc w skutkach bez wątpienia najtańsze, pomimo kosztów sprowadzenia lekarza.

Szczepienia te nie narażają właścicieli szczepionej nierogacizny na żadne absolutnie niebezpieczeństwo; nie szkodzą, a zawsze i napewno pomagają. Kto zatem z nich nie skorzysta w czasie, gdy różyca panuje, sam sobie szkodzi, narażając się na straty nieraz dotkliwe. Drogą szczepień można ochronić swoje świnie od zachorowania na różycę. Co jednak ma czynić ten hodowca, którego spotka już ta klęska i ma chorobę różycy wśród swoich świń?

Otóż musimy powiedzieć, że i w tych wypadkach nie powinien być bezradny i czekać aż mu świnie wyzdychają, lecz zaraz po zauważeniu pierwszych objawów różycy (gorączka, brak apetytu, czerwone plamy na skórze) winien przystąpić do leczenia swoich świń surowicą różycową, która jest nie tylko środkiem nadającym świniom odporność przeciw różycy, ale również i najlepszym lekiem dla chorych na różycę świń.

Świniom chorym należy wówczas jak najrychlej zastrzyknąć surowicę przeciwróżycową, w dawkach: dla świń do 50 kg żywej wagi 20 cc, dla świń cięższych 30 cc.

O ile by u tych świń gorączka nie spadła, należy zastrzyk powtórzyć w tej samej dawce. Dla świń ciężko chorych najlepiej byłoby zakupić specjalną surowicę różycową leczniczą bardzo mocną, którą można ratować nawet ciężko chore sztuki. Jeżeli jednak tej surowicy apteka nie posiada na składzie, a sprowadzenie z Warszawy trwałoby kilka dni, należy nie czekać, a niezwłocznie zastrzyknąć zwykłą surowicę różycową w dawkach wyżej podanych, powtarzając zastrzyk kilkakrotnie, dopóki gorączka nie ustanie.

Preparaty do zwalczania gryzoni.

Myszy rozmnażają się w normalnych warunkach w ciągu roku od 4 do 6 razy, a w niektórych przypadkach do 8. Para, rozmnażając się w ciągu lata, ku końcowi dosięga 300 — 500 sztuk potomstwa. Cyfry dostatecznie mówią za siebie.

Tyfus mysi Klawe z wielu względów zasługuje na uwagę. Stosowanie ziarna lub ciasta, zatrutego arszenkiem, nie powoduje rozszerzania się infekcji, natomiast przy użyciu Tyfusu mysiego Klawe zaraza roznoszona może być przez myszy. Opakowanie: 100, 250 g.

Daj grosz na T. S. L.

Burze wyrządziły wiele szkód.

Burze, które przeszły w ostatnich dniach nad Polską, wyrządziły bardzo wiele szkód.

W powiecie lwowskim w Bilce Szlacheckiej piorun wzniecił pożar, którego pastwą padły dwie stodoły. W Hermanowie od pioruna spłonęło domostwo. W Kamieniopolu wzniecony został pożar, który strawił dach domu. W Remenowie piorun uderzył w dom, który stanął w płomieniach. W Borkach Dominikańskich piorun zabił krowę w stajni.

W powiecie sieradzkim huragan wywracał stodoły, szony, oraz powyrywał drzewa. Grad przeszedł dość szeroką ławą i zniszczył zasiewy w polu.

Burza, która przeszła nad pow. zawierciańskim, wyrządziła straty na około 100.000 zł. Najwięcej dotkniętą została gmina Rokitno Szlacheckie.

W Płotyczach pow. tarnopolskim od pioruna zapalił się dom rolnika Albańskiego. Ogień przerzucił się na sąsiednie gospodarstwa niszcząc zabudowania czterech włościan. W Hłuboczku piorun uderzył w antenę radiową sołtysa Józefa Popiela i wpadł do mieszkania. Na szczęście skończyło się na przestrachu.

W Zagrobli utracił wzrok wskutek porażenia od pioruna Michał Łątek, który w czasie burzy pasł bydło na pastwisku.

We wsi Kalina-Ręciny, w pow. miechowskim, podczas burzy piorun zabił 65-letniego Szymona Mantelta i jego wnuka 7-letniego Czesława, którzy schronili się do stodoły.

We wsi Marzyn, w pow. jędrzejowskim, podczas burzy piorun wpadł przez okno do mieszkania Winc. Grzegorczyka, zdemolował doszczętnie mieszkanie, poraził śmiertelnie gospodarza i następnie wyleciał z powrotem przez okno.

W gminie Wojkowice piorun wpadł do mieszkan a Sobczyków, którzy siedzieli przy wieczerzy i poraził pięć osób.



Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów T. S. L. w Krakowie 12. VI. 1938 r. Sala obrad.



Prezydium Zjazdu.

Słuchajmy radia.

PROGRAM AUDYCYJ
od dnia 3 lipca do dnia 9 lipca 1938 r.

Niedziela, dnia 3. VII. o godz. 7.15. Audycja poranna. — 9.15 Nabożeństwo ze Swarzewa. — 10.30 Muzyka z płyt. — 12.03 Poranek muzyczny z Łodzi. — 13.15 Muzyka obiadowa. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.20 Komedia Fredry: „Mąż i żona". — 17.20 Recital fortepianowy. — 18.00 „Podróż po Warszawie" — wodewil. — 19.30 Tygodnik dźwiękowy. — 20.05 Fragmenty. — 21.00 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa. — 22.10 „W letni wieczór" — audycja muzyczna.

Poniedziałek, dnia 4. VII. o godz. 6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.15 „Moje wakacje" — powieść dla dzieci. — 15.30 Muzyka lekka. — 16.00 Koncert. — 16.45 „Galapagos", felieton. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.10 Koncert muzyki amerykańskiej. — 19.00 Audycja żołnierska. — 19.30 Audycja muzyczno-słowna. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.10 Lekkie melodie i piosenki. — 22.00 Muzyka religijna XVI w.

Wtorek, dnia 5. VII. o godz. 6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. 15.15 Bajka dla dzieci. — 16.00 Koncert orkiestry. — 16.45 „Przygoda w Pieninach" — opowiadanie. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.00 Pogadanka. — 18.10 Marsze. — 18.45 „Lato leśnych ludzi" — fragment z powieści. — 19.00 Recital śpiewaczy H. Lipowskiej. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chórów regionalnych nagrodzonych na Konkursie Polskiego Radia. — 22.00 Koncert orkiestry angielskiej.

Środa, dnia 6. VI. o godz. 6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.15 Audycja dla dzieci. — 16.00 Mała rewia muzyczna. — 16.45 „Praca nauczyciela poleskiego dla wojska" — odczyt. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.00 Felieton. — 18.10 Recital klarnetowy L. Kurkiewicza. — 18.45 „Lato leśnych ludzi" — fragment z powieści. — 19.00 Lekkie piosenki. — 19.30 Koncert. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.10 „Chopin a polska ziemia". 22.00 Koncert popularny.

Czwartek, dnia 7. VII. o godz. 6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.15 „Moje wakacje" — powieść dla dzieci. — 15.30 Muzyka lekka. — 16.00 Koncert. — 16.45 Kultura na wycieczkach zbiorowych — pogadanka. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.10 Recital śpiewaczy. — 18.30 „Powodzenie" — słuchowisko. — 19.30 Koncert rozrywkowy. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.10 Audycja muzyczno-słowna. — 22.30 Koncert z płyt.

Piątek, dnia 8. VII. o godz. 6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.15 Opowiadanie dla dzieci. — 16.00 Koncert orkiestry. — 16.45 „Śląsk" — felieton. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.00 Życie samolotu — pogadanka. — 18.10 Koncret solistów. — 19.00 Pieśni w wyk. Franciszki Platówny. — 19.30 Koncert. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.10 Lekka audycja muzyczna. — 22.00 Muzyka operowa.

Sobota, dnia 9. VII. o godz. 6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.15 Słuchowisko dla dzieci. — 16.00 „Wśród melodii rumuńskich". — 16.45 Na przednówku — felieton. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.10 Ciekawe nagrania płytowe. — 19.30 Koncert. — 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.00 Polska Kapela Ludowa. — 22.00 Godzina niespodzianek.

PROGRAM DLA WSI

W niedzielę, dnia 3. VII. o godz. 8.15 Gazetka Rolnicza. — 9.00 „Nowiny ze świata". — 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych". — 15.10 Audycja słowno-muzyczna. Audycję urozmaici kapela góralska. — 15.40 Felieton pt. „Karłowaci siłacze". Autor scharakteryzuje głosy kilku rolników, gospodarujących na małych karłowatych gospodarstwach, które złożyły się na książkę wydaną staraniem biblioteki puławskiej pt.: „Opisy gospodarowania w gospodarstwach karłowatych". Ciekawej tej „spowiedzi" karłowatych siłaczy niewątpliwie warto posłuchać. — 15.15 — nadany zostanie trzeci z kolei obrazek z życia wsi pt.: „Zabłocie idzie ku światu". Dwa pierwsze odcinki stanowiące każdy pewną całość spotkały się z żywym zainteresowaniem szerokich sfer słuchaczy wiejskich, dla których powieść ta stanowi w audycjach dla wsi pewną nowość, przy czym ze względu na temat — samorząd w życiu wsi — odda ona niewątpliwą usługę w rozwoju samorządu gromadzkiego.

W poniedziałek, dnia 4. VII. o godz. 21.00 Pogadanka aktualna dla wsi.

We wtorek, dnia 5. VII. o godz. 21.00 „Skrzynka Rolnicza".

W środę, dnia 6. VII. o godz. 21.00 „Przegląd Prasy Rolniczej".

W czwartek, dnia 7. VII. o godz. 21.00 Pogadanka pt.: „Czy pamiętamy o kompostach".

W piątek, dnia 8. VII. o godz. 21.00 „Skrzynka Rolnicza".

W sobotę, dnia 9. VII. o godz. 21.00 Pogadanka „Studnie i kąpieliska — troską samorządu".

Wywczasy robotników na wsi.

Na konferencji urządzonej przez Ligę Popierania Turystyki wicemin. Bobkowski wskazał na doniosłą rolę organizacji wywczasów pracowniczych na wsi przez co nastąpi gospodarcze podniesienie drobnego rolnika, a także zbliżenie miast do wsi.

Wiceminister apelował do obecnych przedstawicieli wsi, by opiekowali się letnikami, gdyż tegoroczny eksperyment będzie miał wpływ na to, czy w przyszłości pracownicy fabryk i warsztatów wyjeżdżać będą na lato masowo na wieś czy nie. Ministerstwo komunikacji popiera nową formę wywczasów robotniczych i dlatego za bilet kolejowy do miejsca wypoczynku płacić się będzie tylko 50% ceny biletu, a powrót po 10-dniowym pobycie będzie bezpłatny. Koszt pobytu na wsi z wliczeniem mieszkania, wyżywienia, obsługi, a nawet dojazdu furmanką od stacji kolejowej i z powrotem jest niezmiernie niski i waha się w granicach od 19.20 zł do 22 zł za okres 10-dniowy.

Pierwsze wyjazdy nastąpią już 1 lipca. Grupy składać się będą najmniej z 10 osób i kierownika.

CZY WIECIE, ŻE przy nowej organizacji sprzedaży węgla dla wsi — palenie węglem jest tańsze o 25% niż drzewem?

Kronika gospodarcza.

Prawie 11.000 zagród objętych pryszczycą.

W dniu 18 czerwca zanotowano na terenie całej Polski 10.956 zagród, objętych zarazą pryszczycy.

Z tej liczby pryszczyca samorzutnie wygasła w 245 zagrodach, a poza tym zlikwidowano ją przez wybicie wszystkich zwierząt gospodarskich w 7 zagrodach.

Według poszczególnych województw nasilenie pryszczycy przedstawiało się następująco: woj. białostockie 271 zagród, woj. kieleckie 2.638 zagród, krakowskie 534 zagród, lubelskie 227, lwowskie 3.038, łódzkie 915, pomorskie 447, poznańskie 2.011, śląskie 385, warszawskie 227 i wreszcie m. Warszawa 7 zagród.

Biuro eksportowe dla przemysłu ludowego.

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyło się posiedzenie podkomisji sztuki ludowej. Zebrani wypowiedzieli się za potrzebą skoncentrowania propagandy sztuki ludowej w kraju i za granicą. Podkomisja uznała, że powołanie specjalnego biura eksportowego dla przemysłu ludowego miałoby poważne znaczenie ze względu na konieczność podniesienia poziomu eksportu w tej dziedzinie.

Gdzie szukać porad w sprawach budownictwa wiejskiego.

Przy Lwowskiej Izbie Rolniczej zorganizowany już został zapowiedziany poprzednio stały Referat Poradnictwa Budowlanego dla wsi. Kto więc pragnie zasięgnąć porady w zakresie rozplanowania zagrody włościańskiej, użycia odpowiednich materiałów budowlanych oraz przepisów prawa budowlanego — powinien się zwrócić na piśmie do Lwowskiej Izby Rolniczej (Lwów, ul. Kopernika 20).

Rozwój spółdzielni zielarskiej rolników.

We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie spółdzielni producentów ziół „Górskie Zioła". Jak wykazały sprawozdania spółdzielnia nadal rozwija się pomyślnie, przybywa jej członków i zwiększają się obroty, mimo chwilowych wstrząsów, spowodowanych zarządzeniem miejskich władz administracyjnych oraz atakami niektórych firm aptekarskich. Spółdzielnia liczy obecnie 45 członków (przeważnie organizacje rolnicze) i w okresie sprawozdawczym osiągnęła 25.000 zł utargu. Zasadniczy rezultat prac spółdzielni — to interwencja na rynku, czyli podniesienie ceny, płaconej za zioła przemysłowe i lecznicze producentom - plantatorom i zbieraczom, oraz obniżenie cen dla odbiorców konsumentów miejskich.

Przebieg walnego zgromadzenia i dyskusja stwierdziły dobitnie, że powstanie „Górskich Ziół" było potrzebą terenu, a jej rozwój wpłynie decydująco na poprawę sytuacji na rynku zielarskim.

Przedwczesne obawy o nadprodukcję zbóż.

W przeciwieństwie do owoców zapowiadają się w roku bieżącym bardzo dobre zbiory zbóż. Stan zasiewów jest w tej chwili doskonały. W związku z tym niektóre koła rolnicze wyraziły obawę o nadprodukcję zbóż. Są to obawy przedwczesne, gdyż, po pierwsze — warunki atmosferyczne mogą się pogorszyć, a przez to jeszcze wiele popsuć, po drugie — tegoroczny obszar zasiewu jest mniejszy od zeszłorocznego, nie wszyscy bowiem rolnicy zaopatrzyli się w potrzebną im do siewu ilość ziarna.

O wyjęcie szkół rolniczych z pod opieki M. W. R. i O. P.

Na odbytej niedawno Radzie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie wypowiedziano się m. in. za wyjęciem szkół rolniczych z pod opieki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i oddanie ich z powrotem pod opiekę Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, które może tego rodzaju szkołom zapewnić właściwą fachową opiekę. W myśl tej opinii żądanie takie wysunięto ostatnio w kuratorium szkół ogrodniczych Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego we Fredrowie pod Rudkami.

Zbiór owoców będzie mniejszy od 30 do 50%

W kołach ogrodniczych obliczono już mniej więcej rozmiary szkód, poczynionych przez tegoroczne przymrozki wiosenne, śnieżyce i dotkliwe chłody, jakie wypadły akurat w okresie kwitnienia drzew owocowych. Na ogół panuje przekonanie, że zbiór owoców w tym roku będzie mniejszy od zeszłorocznego od 30 do 50%. Szczególnie duże szkody poniosły sady morelowe. Koła ogrodnicze spodziewają się, że zbiór moreli nie przyniesie więcej, jak 750.000 kg, tzn. mniej niż połowę zbioru zeszłorocznego.

Kącik humoru.

Do kaleki, który ma drewnianą nogę, zbliża się jakiś przechodzień i pyta:
— Czy taka noga kiedykolwiek boli?
— Owszem, czasem boli.
— Kiedy?
— Kiedy ją odkręcę i palnę nią pana w łeb.

* * *

Pewien dziennikarz zapytał znakomitego wynalazcę Tomasza Edisona:
— To pan — zdaje się — wynalazł pierwszą mówiącą maszynę?
— Nie, proszę pana, pierwsza mówiąca maszyna została skonstruowana na wiele lat przede mną z żebra Adama.

* * *

Matka: Dzieci, czyż musicie się zawsze bić, nie możecie się pogodzić?

Mały Jacuś: Owszem, zgadzamy się wszyscy mamusiu, że każdy z nas chciałby zabrać większy kawałek leguminy.

* * *

— Widzisz, Olesiu, fajtłapo, na taką wstrętną pogodę zachciało ci się na spacer.
— Zosiu, kochanie, przecież wczoraj radio zapowiadało cudowną pogodę.
— Zapowiadało? Czyć można wierzyć takiemu przedpotopowemu gruchotowi, jak nasz aparat? Tyle razy cię prosiłam, żebyś kupił nowy.

* * *

— Moja broda rośnie tak szybko, że muszę się trzy razy dziennie golić.
— No to jeszcze nic. Moja broda rośnie tak szybko, że muszę się zawsze golić już na dzień przedtem.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3zł**, półroczna **1.50 zł**, kwartalna **0.80 zł.** Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł**, pół strony **150 zł**, 1/4 strony **75 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**